

Ziemia Święta
2014

Tekst i zdjęcia
Zbigniew Downar



Spis treści

Przylot 2

Betlejem 2

Jerozolima 7

Okolice Hajfy 10

Galilea 13

Judea 21

Jerozolima (ponownie) 24

Betlejem (ponownie) 33

Przylot

Moje spotkanie w marcu 2014 z Ziemią Św. 2014 (a więc z dzisiejszym Izraelem i Palestyną) nastąpiło trochę na skutek przypadku. Po prostu poleciałem tam w czymś zastępstwie, gdyż osoba, która się wybierała z pielgrzymką nagle zachorowała.

Co prawda, już wcześniej miałem plany wyjazdowe w tym kierunku, ale wciąż je odkładałem. Być może nadal bym je odkładał nie wiadomo, jak długo, gdyż w międzyczasie ponownie wybuchł konflikt izraelsko-palestyński ze wszystkimi tego konsekwencjami i nie wiadomo kiedy sytuacja na tyle się uspokoi, aby to znowu stało się możliwe...

Przyznam, że wybierałem się tam z pewnym niepokojem, ale po wylądowaniu na lotnisku w Tel-Awivie i w drodze do Betlejem, wzięła górę ciekawość i ekscytacja.

Betlejem

Bezproblemowo, bez zatrzymywania nasz autokar minął punkt kontrolny na granicy Autonomii Palestyńskiej (stoi tam wysoki mur) i już wkrótce byliśmy przy hotelu w Betlejem.

Hotel ten należy do palestyńskich chrześcijan, a na dowód tego już w recepcji można zobaczyć sporych rozmiarów krzyż, będący dopiero zapowiedzią wielkiego krucyfiksu wiszącego w jadalni.

Na ile te symbole religijne są wyrazem tożsamości właścicieli i obsługi hotelu, a na ile chwytem marketingowym obliczonym na zachęcenie chrześcijańskich pielgrzymów – trudno powiedzieć. Myślę, że oba te czynniki odgrywają swoją rolę.

Jeszcze stosunkowo niedawno palestyńscy chrześcijanie stanowili w Betlejem większość, obecnie jednak, na skutek niechęci i zagrożenia ze strony muzułmańskich pobrańców, ich odsetek spadł do ok. 30%. Nie mniej jednak są oni w lepszej sytuacji materialnej niż muzułmanie, uzyskując spore dochody dzięki obsłudze licznych pielgrzymów, którzy przybywają do jednego z najbardziej dla chrześcijan świętych miejsc, oraz produkując i sprzedając różańce i inne religijne symbole, które każdy chce przywieść sobie na pamiątkę, lub dać komuś w prezencie.





Produkcja wyrobów z drzewa oliwnego

“Pójdźmy wszyscy do stajenki...” – te słowa i melodię popularnej kolędy miałem w głowie następnego dnia, gdy zbliżaliśmy się do Bazyliki Narodzenia Pańskiego.

Jak wiemy, miejsce to nie ma nic wspólnego z naszą polską, wiejską stajnią taką, jakie niektórzy jeszcze pamiętają.

Jest to po prostu grotta, obudowana obecnie wspaniale zdobioną świątynią o bizantyjskim, wschodnim wystroju wnętrza. Chyba jedyna znacząca budowla chrześcijańska na tych terenach, pochodząca z okresu najwcześniejszego, a więc z pierwszej połowy IV w. n.e. W VII w. uniknęła zburzenia przez Persów, prawdopodobnie dlatego, że zobaczyli oni na murach malowidła przedstawiające Trzech Króli ubranych w stroje perskie.

Do części bizantyjskiej, przylega klasztor franciszkanów z katolickim kościołem św. Katarzyny.



Oltarz Bazyliki Narodzenia Pańskiego



Kościół św. Katarzyny

Pod opieką franciszkanów znajduje się Grota św. Józefa przylegającą do Groty Narodzenia połączona z nią wąskim korytarzem.



Altarz w Grocie św. Józefa

Po odczekaniu w kolejce pielgrzymów, znaleźliśmy się w końcu w Grocie, znajdującej się pod opieką kościoła wschodniego.

Chyba dla każdego człowieka wychowanego w chrześcijańskiej tradycji, wspólne odśpiewanie w tym miejscu kolędy jest wzruszającym przeżyciem. O ile pamiętam, śpiewaliśmy "Bóg się rodzi", ale nie jestem już pewien, czy była to akurat ta kolęda. Tak, czy inaczej, przeżywaliśmy przez chwilę, prawdziwe, najprawdziwsze pewnie w życiu Święta Bożego Narodzenia – nie ważne, że to był marzec, a nie grudzień, nie było śniegu, choinki, karpia, ani prezentów...





W kolejce do Groty Narodzenia

Jerozolima

I znowu widzimy mur, tym razem od strony Autonomii Palestyńskiej. Przejeżdżamy bez przeszkód, nawet bez kontroli, jednak mur ten robi nieco przygnębiające wrażenie. Izrael uznał postawienie go za rzecz konieczną dla swojego bezpieczeństwa – Palestyńczycy uważają go za symbol niewoli.

Turystów i pielgrzymów mur jakby nie dotyczy - są przepuszczani swobodnie. Palestyńczycy z Autonomii mogą ubiegać się o przepustkę wjazdową, zwłaszcza, gdy są w Izraelu zatrudnieni. Natomiast jest to zaporą nie do pokonania dla mieszkańców samego Izraela, których władze izraelskie, po prostu nie wypuszczają.

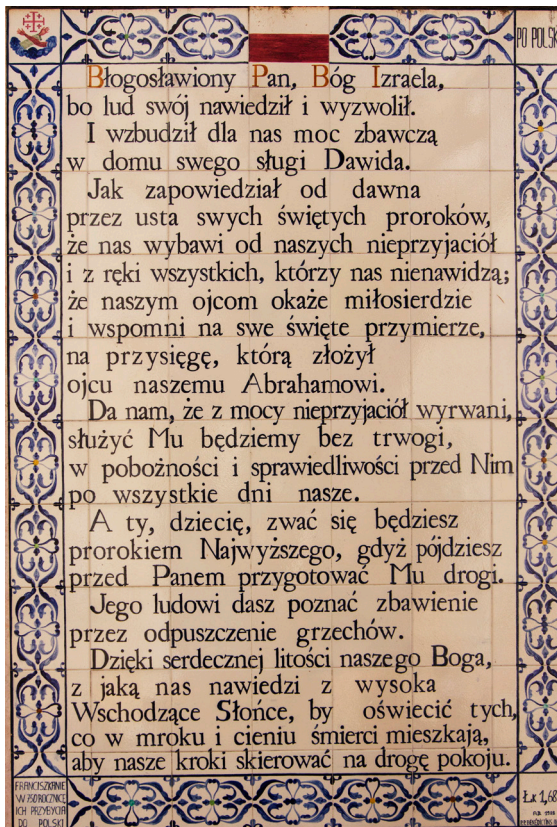
No, ale jesteśmy już w Jerozolimie. Miasto symbol, zachwycające tak wielu, obiekt marzeń i uniesień, gdzie Stary i Nowy Testament, burzliwa historia i złożona współczesność tworzą niepowtarzalną mieszankę pełną zaskoczeń i paradoksów; miasto, które przyciąga, ale i przeraża będąc dowodem na siłę emocji w życiu ludzi i społeczeństw, w tym niestety również tych emocji negatywnych które, choć pozornie niewidoczne, wybuchają jednak od czasu do czasu w zupełnie nioczekiwanym momencie...

Na początek, śladami Ewangelii św. Łukasza docieramy do osiedla Ein Karem, a w nim do Sanktuarium Nawiedzenia św. Elżbiety i oglądamy tablice w wielu językach z tekstem słynnego Magnifikat ("Wielbi dusza moja Pana").

To tylko przedsmak Jerozolimy biblijnej i chrześcijańskiej – na resztę, z najważniejszą Bazyliką Grobu Świętego przyjdzie czas później. Dziś jeszcze tylko historia najnowsza i współczesność.

A więc Ogród Jad Waszem z drzewami upamiętniającymi "Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata", czyli osoby ratujące Żydów przed hitlerowską zagładą. Jad Waszem to cały kompleks muzealny poświęcony upamiętnieniu Holokaustu. Jest tam również specjalna część poświęcona żydowskim dzieciom zamordowanym w niemieckich obozach koncentracyjnych.

Drzewek poświęconych Polakom ratującym Żydów jest tam najwięcej...





Ogród Jad Waszem

W międzyczasie pierwszy rzut oka na panoramę Jerozolimy, pomnik Janusza Korczaka, oraz akcent współczesny, czyli izraelski parlament, Kneset.



Kneset



Widok na Jerozolimę z Ogrodu Jad Waszem



Pomnik Janusza Korczaka

To wszystko, to i tak wiele, jak na pierwszy dzień... Wracamy na nocleg do Betlejem.

Okolice Hajfy

Opuszczamy Betlejem i jedziemy na północ, w stronę Galilei. Po drodze jednak zahaczymy o nadmorskie miasto Hajfa i jego okolice. W Izraelu często mówi się o 4 największych miastach tego kraju w następujący sposób: Jerozolima się modli, Tel-Awiv się bawi, nadmorski kurort Eliat wypoczywa, a Hajfa pracuje.

Jeszcze przed Hajfą docieramy nad morze, gdzie oglądamy rzymskie ruiny (amfiteatr i akwedukt) w Cezarei, miasta znanego m. in. z tego, że przez pewien czas był tam więziony św. Paweł, zanim został przewieziony do Rzymu.



Ruiny rzymskiego amfiteatru





Wybrzeże koło Cezarei



Rzymski akwedukt

Grota proroka Eliasza ->



Widok na Hajfę

Stąd już niedaleko do Hajfy, portowego miasta malowniczo położonego na zboczach góry Karmel, znanej z tego, że tam właśnie został założony w 13 wieku zakon Karmelitów.

Dziś znajduje się tam barokowy kościół, a pod nim grota proroka Eliasza, który tam przebywał. Jest on czczony zarówno przez chrześcijan, jak też Żydów, a nawet muzułmanów.



Galilea

Współczesny Nazaret jest sporym, zatłoczonym miastem arabskim. Mieszka tu nadal wielu palestyńskich chrześcijan, choć, podobnie jak w Betlejem, ich odsetek systematycznie spada i obecnie już większość stanowią muzułmanie. Miasto bardzo się różni od pobliskich miast żydowskich: Hajfy i Tyberiady. Jest to dość typowe miasto bliskowschodnie, choć robi wrażenie w miarę dostatniego i schludnego. Podobnie jak w Betlejem, miejscowa ludność, zwłaszcza chrześcijańska, w dużym stopniu żyje z ogromnego ruchu pielgrzymkowego i turystycznego.

Przybysza może zaskakiwać to, jak liczna w Izraelu jest mniejszość arabska. Można odnieść wrażenie, że tu, w Galilei, żyje ona, co prawda, oddzielnie, jednak bez specjalnych konfliktów z żydowską większością.

Inaczej jest w Jerozolimie, gdzie pomimo pozornego spokoju, wyczuwa się pewne napięcie, które, jak wiemy, co jakiś czas przeradza się w otwarty konflikt.

Teraz jednak idziemy śladami Ewangelii, których to śladów w Galilei jest bardzo dużo. Nie bez powodu Jezus był nazywany Galilejczykiem. Jeszcze w IV wieku n.e. ostatni cesarz rzymski, który chciał przywrócić pogaństwo - Julian Apostata, miał powiedzieć na łożu śmierci: **Galilaeae vicisti** – Galilejczyku, zwyciężyłeś.

“Verbum Caro fic faktum est - tutaj Słowo stało się Ciałem” i wszystko się zaczęło, Betlejem było dopiero później.

Grotą Zwiastowania, gdzie można odczytać ten napis, będąca fragmentem domu Matki Bożej to przecież miejsce, gdzie tak naprawdę rozpoczęła się nowa epoka, ten jakby najwcześniejszy początek chrześcijaństwa.

“Lecz anioł rzekł do Niej: «Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego...”

Nad Grotą Zwiastowania wznosi się Bazylika Zwiastowania Pańskiego, stosunkowo nowa, dwudziestowieczna budowla, wzniesiona jednak w miejscu, gdzie już od IV w. były kolejno budowane, burzone i ponownie wznoszone świątynie. To częste zjawisko w burzliwych dziejach Ziemi Świętej.





Grota Zwiastowania



Kilkadziesiąt metrów dalej, przy pobliskim kościele św. Józefa, można znaleźć akcent polski – tablicę związaną z zakwaterowaniem tam oddziałów II Korpusu w czasie II Wojny Światowej.

Polski ślad w Nazarecie

Lecz Galilea to nie tylko Nazaret i Grota Zwiastowania. Jest tam tak wiele miejsc związanych z działalnością i nauczaniem Jezusa, że można by tym terenom poświęcić odrębną opowieść. A przecież są tam także liczne pamiątki żydowskie, a współczesne życie tej ważnej prowincji Izraela jest również interesujące.

W więc jeszcze odwiedzamy Kanę Galilejską, małe miasteczko, gdzie po drodze do nie-dużego kościoła upamiętniającego słynny cud na przyjęciu weselnym, można zaopatrzyć się w pamiątkowe wino. Arabscy sprzedawcy zachwalają jakość tego wina podkreślając swoją przynależność do chrześcijańskiej rodziny, co jednak nie przeszkadza im w lekkim naciąganiu pielgrzymów co do jakości tego wina. No, ale być w Kanie i nie napić się miejscowego napoju?

Nocleg mamy w Tyberiadzie, typowo żydowskim niedużym mieście, dość nowoczesnym, schludnym i zadbanym, gdzie jest też wiele zabytków i pamiątek judaistycznych.

Chrześcijanie znajdą w pobliżu kościół Rozmnożenia Chleba i Ryb, będący kopią zniszczonej bazyliki z IV w. a także kościół Prymatu św. Piotra, gdzie znajduje się Mensa Christi, czyli skała, która miała służyć Jezusowi jako stół, gdy ukazał się uczniom po Zmartwychwstaniu.

Odtąd stale widzimy słynne jezioro Galilejskie, tak często pojawiające się w Ewangeliach. Tam to właśnie pewien rybak imieniem Szymon, zwany później Piotrem “swoją barkę pozostawił na brzegu”



Jezioro Galilejskie koło Góry Błogosławieństw]



Kościół Błogosławieństw

“Beati qui persecutionem patiuntur propter iustitiam,

quoniam ipsorum est regnum caelorum - Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy Królestwo niebieskie.”

Ten oto łaciński napis znalazłem na tablicy otaczającej piękny Kościół Błogosławieństw, znajdujący się na małym wzgórzu tuż nad Jezioro Galilejskim.

Błogosławieństw jest osiem i tyle jest tam tabliczek. Ta jednak wzbudziła moją refleksję na temat tego, że również w naszych czasach tak wielu ludziom błogosławieństwo to jest nadal potrzebne...

Nie obyło się bez rejsu statkiem turystycznym po Jeziorze Galilejskim, po którym to rejsie posililiśmy się “rybą św. Piotra” (najprawdopodobniej tilapią) w pobliskiej restauracji. Niezależnie od turystyczno-komercyjnego aspektu tego rejsu, jezioro to ma jednak duże znaczenie symboliczne. Jak zresztą wszędzie w Ziemi Świętej, uderza świadomość tego, że są to te właśnie miejsca, które są tak mocno związane z życiem i nauczaniem Jezusa, a więc z samym początkiem chrześcijaństwa, wiary, która przeobraziła świat, choć może nie do końca uświęciła ludzi... Czy jednak Jezus tego oczekiwał, stojąc na małym pagórku nad jeziorem, błogosławiąc “pokój czyniącym”, oraz tym, “którzy łakną i pragną sprawiedliwości”?

Podczas rejsu przydarzyła się nam miła niespodzianka. Kapitan statku na powitanie



pielgrzymów z Polski wciągnął na maszt polską flagę i puścił przez głośniki nasz narodowy hymn. Potem przez chwilę z nim rozmawialiśmy – mówił już po polsku z trudem, gdyż jako małe dziecko wyjechał z rodzicami z Warszawy. Wciąż jednak określa się jako “polski” i “warszawski”.

Ten miły incydent kontrastował z innym, niezbyt miłym, który się wydarzył w hotelowym holu, gdy dość młoda kobieta, mówiąca płynnie po polsku, zapytała nas, dlaczego na szybie naszego autokaru, widnieje polski orzeł. Nie wiem, w czym ten orzeł jej przeszkadzał, ale wyjaśniłem, iż przyczyną tego jest po prostu fakt, że biały orzeł jest naszym narodowym godłem. Obawiam się, że ta odpowiedź jej nie zadowoliła, ale nie pytała już dalej, tylko odeszła do grupy młodych ludzi rozmawiających po hebrajsku.

Tak więc stosunek do naszego kraju miejscowej ludności o polskich korzeniach bywa bardzo rozmaity.

Pobliskie Kafarnaum “*Miasto Jezusa*”, było centrum Jego działalności w Galilei. Wśród starożytnych ruin wybudowano współczesny kościół nad miejscem, gdzie wg wielowiekowej tradycji był dom św. Piotra i gdzie Jezus wielokrotnie gościł i gdzie najprawdopodobniej mieszkał podczas swojej działalności. Jak zwykle w Ziemi Świętej, kościół ten stoi na miejscu dawniejszych, zburzonych świątyń. Przez szklaną podłogę można zobaczyć ruiny dawnego domu.



Pomnik św. Piotra



Miejsce domu Św. Piotra

Jeszcze rzut oka na Jezioro Galilejskie, potem objazd wokół jeziora autokarem i już jesteśmy nad brzegiem rzeki Jordan. Po przeciwnej stronie jeziora mamy Wzgórze Golan, piękne góry, gdzie zimą można uprawiać narciarstwo, ale gdzie często też dochodzi do incydentów granicznych.



Jez. Galilejskie koło Kafarnaum

W miejscu, gdzie rzeka Jordan wypływa z jeziora, zostało utworzone miejsce upamiętniające chrzest Jezusa z rąk Jana Chrzciciela. Co prawda, nowsze badania wskazują, że chrzest ten prawdopodobnie odbył się bardziej na południe, bliżej Morza Martwego, ale na razie przyjeżdżają tu wciąż liczni pielgrzymi, z których niektórzy, w białych tunikach, zanurzają się w wodach Jordanu.



Rzeka Jordan

Następnego dnia prawie o świcie wyruszamy na południe, w kierunku Jerycha i Morza Martwego.

Po drodze jest jeszcze Góra Tabor. W normalnych warunkach moglibyśmy zobaczyć z tej góry rozległe widoki Galilei, ale kraina ta żegna nas deszczem i mgłą, która zasłoniła prawie wszystko. Odwiedzamy świątynię Przemienienia Pańskiego i próbujemy jednak coś zobaczyć. Czy wrócimy kiedyś jeszcze do Galilei? Do tej prawdziwej, a może do tej metafizycznej, gdzie Jezus przygotowuje dla nas rybę złowioną przez św. Piotra...

“Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy Królestwo Niebieskie”.





Góra Tabor

Judea

Z zaciekawieniem zbliżamy się do Jerycha, tego podobno najstarszego, lub raczej jednego z najstarszych miast świata. Spodziewałem się zobaczyć starożytne ruiny, podobne do tych jakie widziałem kiedyś na Krecie, może częściowo odrestaurowane, jak tamtejszy Pałac w Knossos.

Nic z tych rzeczy – jest to mała arabska osada, dość zaniedbana, wyróżniająca się chyba tylko dużą ilością stoisk z owocami i pamiątkami - wyraźnie biedniejsza od Betlejem, nie mówiąc już o Nazarecie, czy Jerozolimie.

Są tam jednak interesujące z punktu historii nowotestamentowej miejsca, a więc uwieczniona w Ewangelii św. Łukasza sykomora (zresztą już trzecia na tym miejscu), a przede wszystkim Góra Kuszenia.

“Idź precz szatanie! Jest bowiem napisane: Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz”

Słowa te, wypowiedziane przez Jezusa po czterdziestu dniach głodówki i roztaczaniu przed nim wspaniałych wizji władzy i dóbr materialnych w zamian za podporządkowanie się złu, jakże po dziś dzień są aktualne i jak dla niektórych trudna do odrzucenia jest ta oferta ...



Góra Kuszenia

Za chwilę jesteśmy nad Morzem Martwym. Jest to właściwie słone jezioro, tym niemniej jest ono dużą atrakcją turystyczną, z wielu powodów. Po pierwsze, jego brzeg jest najniżej położoną depresją na Ziemi (423 m poniżej poziomu morza). Mówi się, że nie można się w nim utopić, gdyż woda jest tak zasolona, że wypycha ciało ludzkie do góry. Jest to tylko częściowo prawdą, gdyż nie wolno kłaść się tam na wodzie na brzuchu

(można mieć wtedy trudności z wynurzeniem głowy) - można się tylko położyć na plecach, albo po prostu zamoczyć nogi (co oczywiście zrobiłem).



Morze Martwe



Morze Martwe z bliska

W pobliżu jeziora znajdują się ruiny starożytnej osady Qumran. W skałach odnaleziono zwoje pozostałe po mieszkających tam kiedyś członkach żydowskiej sekty esenicków. Odkrycie tych zwojów, rzuciło nowe światło na historię Palestyny w czasach Jezusa, potwierdzając wiele faktów opisanych w Ewangeliach. Materiały te są szczególnie interesujące, gdyż nie są to źródła chrześcijańskie, a więc nie mogą być posądzane o stronniczość.



Ruiny Qumaran

Jerozolima (ponownie)

Bazylika Narodzenia Pańskiego w Betlejem, to było Boże Narodzenie, a Bazylika Grobu Świętego w Jerozolimie to Wielkanoc.

Dotarliśmy tam wcześniej rano, aby uniknąć gigantycznych kolejek pielgrzymów z całego świata, którzy chcą zobaczyć miejsce, w którym kiedyś usłyszano:

„Nie bójcie się! Czy szukacie Jezusa z Nazaretu, który został ukrzyżowany? Nie ma Go tutaj. Powstał z martwych! Spójrzcie, oto miejsce, gdzie leżało Jego ciało. Idźcie teraz i powiedzcie Piotrowi oraz pozostałym uczniom: „Jezus oczekuje was w Galilei i tam właśnie was spotka, tak jak zapowiedział przed śmiercią” – Ewangelia wg św. Marka

Z oczywistych powodów można tylko przez moment pomodlić się w Kaplicy Grobu Pańskiego, będącej częścią Bazyliki, a więc trzeba przejść dalej po to, aby zwolnić miejsce innym.

Bazylika i Kaplica są bogato udekorowane w stylu bizantyjskim, co może wydawać się nam nieco obce, ale najważniejsze jest to, że jest to właśnie **to** Miejsce.

Gogota, miejsce Ukrzyżowania znajduje się stosunkowo niedaleko – wyżej, ale niezbyt wysoko. Być może przez te 2 tysiąclecia góra została w pewnym stopniu zniwelowana. Jak niemal wszędzie w Ziemi Świętej, od 4 do 20 wieku wielokrotnie budowano tu świątynie, kolejno potem burzone i znowu odbudowywane.

Przedziwne to wrażenie stać w miejscu w którym 2 tys. lat temu stał Krzyż...

Jest to przeżycie religijne i duchowe, ale też chwila refleksji nad wieloma sprawami.

Dobro, prawda, sprawiedliwość, miłość i poświęcenie, ale także nienawiść, zacięcie, żądza władzy, chciwość, okrucieństwo, bezwzględność i zwykła ludzka słabość. Historia ludzkości, wpływ wielkich idei na życie społeczeństw, niekiedy przeważających nad egoistycznymi interesami i zabieganiem o dobra materialne. Optymizm wynikający z tego, że dobro jednak istnieje, ale także smutek, gdyż zło w człowieku bywa niekiedy przerażająco silne...





Golgota

Jerozolima, to nie tylko miejsca święte chrześcijaństwa. Miasto żyje – są tam dzielnice żydowskie i arabskie, oraz typowy, bliskowschodni bazar przez który przechodzimy po wyjściu z Bazyliki.



Bazar w Jerozolimie

My jednak nie oddajemy się szatałowi zakupów, a tylko podążamy w kierunku Wieczernika. Obecny budynek ma charakter budowli średniowiecznej, ale górna kondygnacja została wzniesiona na zrębie z IV w. Miejsce to było prawdopodobnie siedzibą pierwszej gminy chrześcijańskiej, a wg tradycji było tu pomieszczenie w którym odbywała się Ostatnia Wieczerza. Jak zwykle w Ziemi Świętej, mamy do czynienia z późniejszymi budowlami, które jednak stoją w miejscu znanych z Ewangelii wydarzeń. Świadczy o tym nieprzerwana tradycja wiernych, którzy uparcie budowali i odbudowywali w tych samych miejscach świątynie, kolejno w międzyczasie burzone.

W dolnej kondygnacji znajduje się symboliczny grób Dawida, uznawany przez Żydów za miejsce święte. W związku z tym cały budynek znajduje się pod administracją władz izraelskich, które dopuszczają tylko sporadycznie (w Wielki Czwartek i w czasie wizyt papieży) chrześcijańskie obrządki na piętrze, w sali pozostałej po chrześcijańskiej świątyni.

Co ciekawe ów grób Dawida został wybudowany w Średniowieczu przez Krzyżowców i wcale nie jest pewne, czy rzeczywiście Dawid był tam pochowany. Jednak po tym fakcie, zarówno muzułmanie, jak też i Żydzi uznali tę budowlę za swoje miejsce święte, co spowodowało wielowiekowe spory pomiędzy trzema religiami.

Jest piątek, a więc każdy katolik, nawet mniej religijny, obecny w tym czasie w Jerozolimie "obowiązkowo" powinien wziąć udział w Drodze Krzyżowej. Nie uczestniczyć w tym wydarzeniu, to co najmniej tak, tak ja *"być w Rzymie i nie zobaczyć papieża"*.

I znowu - jest to kolejne przeżycie w Ziemi Świętej. Najpierw widzimy oficjalne, kościelne uroczystości, a później nasza grupa idzie śladami Jezusa na Golgotę prywatnie. Tak, są to dokładnie te ślady i te miejsca znane z Ewangelii i z liturgii. Tak przynajmniej mówi Tradycja i potwierdza wiele badań. Oczywiście, te miejsca wyglądają teraz inaczej - idziemy przez miasto, które się w międzyczasie rozrosło i po kolei zatrzymujemy się w kościołach i kaplicach upamiętniających tamto wydarzenie. Lecz znowu świadomość wędrówki po dwóch tysiącletniach tą samą Drogą jest niezapomnianym duchowym przeżyciem.



W oczekiwaniu na Drogę Krzyżową

W międzyczasie przez chwilę słyszymy śpiew muezzina mocno nagłośniony przez specjalnie umieszczone głośniki.

Ta mała, muzułmańska złośliwość nie przeszkadza nam jednak, zwłaszcza, że bezpieczeństwo zapewnia grupka izraelskich żołnierzy.

Można mieć różne zdanie na temat sporu izraelsko – arabskiego i dostrzegać przejawy żydowskiego nacjonalizmu na tych terenach, trzeba jednak oddać sprawiedliwość miejscowym władzom, które starają się zapewnić swobodę praktyk religijnych wszystkim trzem obecnym tutaj wyznaniom.

Wracamy w ten sposób do Bazyliki Grobu Świętego.

Znowu widzimy kolejkę pielgrzymów przed wejściem do Kaplicy Grobu Pańskiego, a także uroczystości religijne różnych obrządków chrześcijańskich, w tym naszych, katolickich franciszkanów.



Pielgrzymi przed Kaplicą Grobu Świętego





Franciszkanie przed Kaplicą Grobu Świętego

Miło też jest zobaczyć przy wejściu do świątyni grupkę roześmianych, arabskich kobiet, które jako miejscowe chrześcijanki nie noszą nakrycia głowy zasłaniającego włosy, jakie noszą podobnie wyglądające wyznawczynie islamu.



Miejscowe chrześcijanki

Góra Oliwna znajduje się we wschodniej Jerozolimie, poza murami starego miasta. U jej stop od strony zachodniej znajduje się słynny Ogród Oliwny – Hortvs Gethsemani, gdzie Jezus modlił się w nocy samotnie, a następnie został pojmany po wskazaniu przez Judasza. I znowu, choć stare drzewa oliwne tam rosnące z pewnością nie są już tymi samymi drzewami, to jednak pobyt w tym tak dobrze znanym z Ewangelii miejscu robi wrażenie i skłania do refleksji i zadumy. Tak jest właściwie wszędzie w Ziemi Świętej, zwłaszcza w Galilei i oczywiście tu w Jerozolimie, gdzie na każdym kroku znajdujemy takie miejsca, upamiętnione przez specjalnie wybudowane kościoły, które są nieomal stale wypełnione przez pielgrzymów.



Ogród Oliwny

Z Góry Oliwnej rozciąga się panorama tego niezwykłego miasta, z najstarszym żydowskim cmentarzem w Dolinie Cedronu, słynną Ścianą Płaczu, licznymi chrześcijańskimi świątyniami, oraz z wyraźnie widoczną muzułmańską Kopułą Na Skale i meczetem Al-Ak-sa. Wszędzie odnajdujemy wiernych trzech wyznań.





Panorama Jerozolimy z Góry Oliwnej

Rzeczywiście, Jerozolima się modli, najczęściej zgodnie, choć zdarzają się nagłe wybuchy wrogości pomiędzy ludnością arabską i żydowską, a widok uzbrojonych żołnierzy izraelskich na ulicach przypomina o tym, że ta modlitwa do Boga, może każdej chwili zostać zagłuszona wrogością pomiędzy ludźmi...



Grupka izraelskich żołnierzy

Podobnie jak kościoły chrześcijańskie, tak też żydowska Świątynia była kilkakrotnie budowana i niszczona. Pierwsza została zbudowana jeszcze przez króla Salomona w X w p.n.e. i znajdowała się w niej Arka Przymierza z dwiema tablicami, na których wyryte było 10 Przykazań.

Świątynia Salomona została zniszczona przez Babilończyków (nastąpiła potem tzw. niewola babilońska) w VI w p.n.e.

Druga Świątynia została wybudowana kilkadziesiąt lat później (nie było już w niej Arki Przymierza, która zaginęła). W II w p.n.e. Świątynia została czasowo zamieniona na obiekt pogański, a sto kilkadziesiąt lat później została odnowiona i rozbudowana przez króla Heroda. Niecałe 100 lat później została zburzona przez Rzymian i nigdy już nie została odbudowana, gdyż w tym miejscu powstał muzułmański meczet AL-Aksa, oraz Kopuła Na Skale.

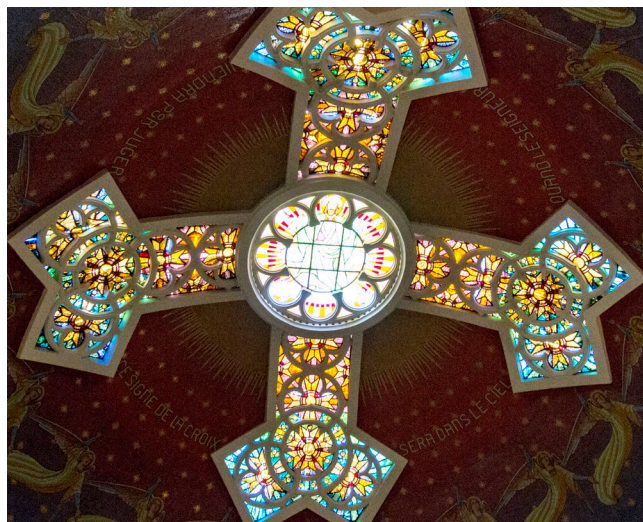
Pozostał jednak fragment muru otaczającego Świątynię, który dziś jest nazywany Ścianą Płaczu i jest jednym z najbardziej świętych miejsc judaizmu. Jednak nawet ten fragment tylko częściowo pochodzi z czasów Heroda, gdyż reszta była stopniowo dobudowywana w wiekach późniejszych.



Ściana Płaczu

Nasz pobyt w Jerozolimie dobiega końca.

Jeszcze spojrzenie na Schody Machabejskie, którymi prawdopodobnie schodził Jezus najpierw do Ogrodu Oliwnego, a później po pojmaniu był On prowadzony na sąd do pałacu Kajfasza.



Schody Machabejskie

Jeszcze ostatni rzut oka na panoramę Jerozolimy i wracamy na nocleg do Betlejem.



Panorama Jerozolimy

Betlejem (ponownie)

Tutaj praktycznie kończy się pielgrzymka, jeśli nie liczyć krótkiego, typowo już turystycznego pobytu w nadmorskiej Jaffie.

Jeszcze zaśpiewamy kolędę „*Przybieżeli do Betlejem...*” na tzw. Polu Pasterzy, gdzie być może obozowali słynni betlejemscy pasterze, zanim dotarli do Groty Narodzenia. Miejsce to można określić tylko w przybliżeniu, lecz od wieków były tu budowane świątynie upamiętniające to wydarzenie. Rzut oka na panoramę współczesnego Betlejem kończy naszą pielgrzymkę.



Widok na Betlejem

Ostatnie refleksje

Każde bezpośrednie spotkanie z miejscami znanymi tylko z lektury, filmu, lub opowiadań wnosi coś nowego, pozwalając później inaczej spojrzeć na dane miasto i kraj.

Ziemia Święta jest dla nas, chrześcijan czymś znanym od dzieciństwa. Lekcje religii, fragmenty Ewangelii odczytywane w Kościele, Święta Bożego Narodzenia, kolędy, Święta Wielkanocne... Dochodzi do tego współczesna wiedza o Izraelu, złożone relacje polsko-żydowskie, oraz konflikt izraelsko-palestyński, o którym słyszymy w mediach od lat.

Jeśli ktoś interesował się szczególnie tymi wszystkimi sprawami, czy to z pobudek czysto religijnych, czy też szukając źródeł naszej kultury i cywilizacji - sprawy te nie są mu z pewnością obce.

Jednak obecność tutaj tak wiele zmienia, że nie da się porównać z żadnym zwiedzaniem, turystyką, czy inną pielgrzymką. To niezwykle doświadczenie będzie połączeniem zdobywania wiedzy o nas i o naszych korzeniach, głębokich przeżyć duchowych, oraz refleksji i zadumy, która budzi się tam na miejscu i wraca potem podczas przypominania sobie tych niewielu, a tak znaczących dni.